

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 18 Stycznia

N^o 8.

Rok 1859.

Rozbiór 10go pytania

przeznaczonego dla Sekcji rolniczej.

Ciągła susza ubiegłego roku, jakby na przekór ogólnym dążeniom ku wzrostowi krajowego rolnictwa, pozbawiła nas nie tylko zwykłego zbioru koniczyny, tak dzielnie zastępującej naturalne łąki, lecz szkodząc również w kiełkowaniu zasianej na wiosnę, zamierzyła odebrać możliwość wyżywienia w następującym roku i tak już znacznie zmniejszoną liczbę inwentarza.

Aby zaradzić skutecznie temu, Towarzystwo Rolnicze na odbyt się mającym lutowym zebraniu, postanowiło rozebrać następujące pytanie: *Czem w roku przyszłym zastąpić koniczynę czerwoną, lub mieszaną z trawami koniczyny, które w roku obecnym z powodu suszy nie powschodziły?*

Chociaż gorliwość i światło przewodniczących obradom daje dostateczną rękojmią dokładnego zbadania powyższej kwestyi, nie godzi się jednakże usuwać od wspólnej pracy nad przedmiotem, tak żywo dobro powszechnie obchodzającym. Im większa jest liczba pracujących, im różnorodniejsze powstają zdania, tym większe starcie musi nastąpić i gruntowniej takowe rozświecić.

Tém to powodowany, skreśliam niniejsze uwagi. Rozliczne rodzaje roślin pastewnych, dające po kilku lub kilkunastu tygodniach wzrostu obfitą karmę dla inwentarza, przedstawiają wielorakie ku temu środki. Chodzi więc jedynie o wskazanie, która z takowych największe zapewnia korzyści. By dokładnie się o tém przekonać i przyznać należną wyższość jednej nad drugą, wypada rozebrać po szczególe każdej z nich własności, a to mając wzgląd:

- 1) na grunt jakiego wymaga;
- 2) na możebną ilość sprzętu;
- 3) jej wartość jako paszy, i wiele innych.

Wprawdzie podług przytoczonego pytania sądziłbym, że Towarzystwo Rolnicze miało jedynie na celu obmyślenie rośliny, która by na gruncie właściwym koniczynie zastąpić w r. b. ją mogła; gdy jednakże rozliczny skład ziemi często spotykać się daje na jednej nawet nie zbyt rozległej posiadłości, a rolnik przymuszony być może użyć pod takową szlaku do innej klasy gruntu należącego, tą więc przyczyną powodowany i o takich mówić tu będę, które na gruntach lekkich z pożytkiem użytymi być mogą.

Szczególniej na uwagę zasługują:

1. Wyka siana na paszę z owsem, grochem i bobem, aby się na nich pięć mogła; chociaż co do gruntu nie bardzo wybredna, wymaga jednak, by nie był ubogim w próchnicę i suchym. Zbiór z jednego morga gospodarskiego wynosi suchy od 25—40 centnarów, a co do pożywienia równa się koniczynie. Na zielono użyta daleko mniejszą wartość przedstawia.

2. Kukurydza przekłada grunt lżejszy, głęboki, pulchny, w nawóz obfitujący, nad wszelki inny. W dogodnych okolicznościach z jednego morgu daje do 300 cent. zielonej paszy.

3. Moha, rodzaj prosa, obradza się na gruncie raczej lekkim niż ciężkim, nawet na piaszczystym udaje się. Podczas wielkiej suszy w 1842 r. oddała Francji znakomite usługi. P. de Saint Gilles powiada, że żywił nią krowy na zielono i sucho, zebrawszy 8,000 killogramów przecięciowo z jednego hektara, co przewyższa znacznie najpomysłniejszy sprzęt koniczyny; przyczem otrzymał połowę zwykłej ilości ziarna z na wpół dojrzałej mohy.

4. Sporek kontentuje się rolą piaszczystą, byle miała spód wilgotny i była czysta i pulchna; ściśła a zimna spiekająca się od słońca, niestosowną bywa dla niego. Z morgi można otrzymać przeszło 12 cent. suchego siana, które w pożywieniu podług Spre-gla przewyższa o 6% koniczynę czerwoną.

5. Kartofie udają się najpewniej na gruntach średnich i lżejszych; zimne, ciężkie i mokre, zupełnie im nie sprzyjają. Zbiera się z morgi około 100 cent., co wyrównywa prawie 50 centnarom siana.

6. Buraki. Najlepszy dla nich grunt głęboki i podostatkiem próchnicy mający, a mianowicie dwie pierwsze klasy, a nawet trzecia i czwarta (1), gdy jest głęboko doprawiony i nie zanieczyszczony. Przecięciowy zbiór z morgi przyjmuje się na 200 cent., co wyrównywa około 80 cent. siana, prócz liści.

7. Brukiew potrzebuje raczej glinkowatego, wilgoć zatrzymującego, niżeli piaszczystego gruntu. Z morgi wydaje około 200 cent., co obliczone na siano stanowi 100 cent., oprócz liści, których chociaż znacznie mniej od buraków posiada, jednakże są pożywniejsze.

8. Marchew. Należy przeznaczyć pod nią rolę głęboką, kruchą i ile można łagodną, gliniastą, byle tylko miała zgłębioną powierzchnię. Siana w ugorze dochodzi 200 cent., czyli 50 cent. siana; podsiana pod inne zboże, zaledwie część trzecią tego wydaje.

9. Rzepa lubi grunt jęczmienny lub żytni, piaszczysty i wilgotny. Z ugora wynosi 200 cent., równające się 50 cent. siana, a z rżyska 50 cent., to jest 12½ siana.

Z tego com tu przytoczył, można łatwo wyprowadzić wniosek, że rośliny wyżej wymienione, stosownie do gruntu, jaki pod nie użyć należy, pod trzy główne działy podzielić się dadzą, a mianowicie: 1sze dla których grunt tak zwany prawdziwie pszenny, obfity w próchnicę, jest najwłaściwszym, jako to: wyka, buraki, brukiew; 2gie na średnim gruncie z pożytkiem hodowane, np. moha, kukurydza, kartofle, marchew, rzepa, i 3cie, poprzestające na piaszczystym gruncie, to jest sporek, kartofle, a nawet moha.

Gdy więc w pierwszym dziale prócz wyki, która jako pasza szczególnie dla koni i owiec zalecana, a przytém niewycieńczająca ziemi, małych kosztów w uprawie wymagająca, w ugorze siewana i na zielono używana, bez zaprzeczenia uprawiana być winna, pozostać nam zwrócić uwagę na dwie pozostałe; przeto z takowych sądziłbym buraki (2) właściwsze od brukwi do produkowania na większą skalę, a to z powodów następujących: brukiew, pomimo iż może zapewnić przy sprzyjających okolicznościach zbiór równy poprzednim, a stosunkowo w paszy nawet większy i przez swą trwałość nierównie lepiej przechowujący się, gdy jednakże nie innym sposobem, jak tylko z rozsadniku sadzoną być może, co przy kilkoletniej posusze i drogim najemniku, na obszerniejszy rozmiar było rzeczą niepodobną do dokładnego uskutecznienia; ta przeto

(1) Klasyfikacja podług Thaera i Koppego.

(2) Najwięcej uprawiane buraki są czerwone, wysoko nad ziemią wyrastające, i białe szlaskie, czyli cukrowe. Pierwsze są większe, lecz mniej pożywne, mniej cukru zawierające. Nie tyle są wytrzymałe na przymrozki jesienne i nie przechowują się tak dobrze jak buraki cukrowe. Gdy jednakże dla krów dojnych lepszymi się wydają, należałoby więc pewną ich część uprawiać tym, co gospodarstwo młeczne prowadzą.

okoliczność na niekorzyść pomienionej, tak ważne wpłynąć powinna, że choćby pochły ziemne i gasienice nie stawały jej na przeszkodzie, już to samo na niekorzyść dla niej przemawia.

W dziale drugim spostrzegam mochę, a pomny na znakomite korzyści, które powyżej streściłem, nie mogę nie wyrzec przychylnego zdania za takową. Wprawdzie dałoby się i tutaj uzyć jej zastąpić wyką, lecz zbiór jej nierównie większy, a zarazem część ziarna zapewnia poprzedniej nieochybne pierwszeństwo, tym więcej podczas panującej suszy. Gdy więc moha (1) w zupełności wszelkim warunkom odpowiada, nie waham się za nią, choć do nowości u nas należąca, przychylnie wynurzyć zdanie, zachęcając współziemiom do jej użycia.

Nie mogę również pominąć użyteczności kukurydzy jako zielonej paszy. Siewana od Kwietnia do Lipca, daje całe lato karm nader żywną i wiele mleka przysparzającą i gdyby nie znaczny koszt na kupno nasienia, wielką stałaby się pomocą w utrzymaniu krów latem na stajni.

Pozostały nam teraz kartofle, marchew i rzepa. Tutaj kartofel wyższym się okaże, równając się prawie do wartości z marchwią, mniejszych kosztów w pielęgnowaniu wymaga. Uprawa rzepy wtedy da się jedynie usprawiedliwić, gdy na ścierniskach jest wykonywana; często doznane zawody w zbiorze i krótka jej trwałość, nie radzą gruntu na ryzyko stawiać, a raczej pożyteczniejszą rośliną zastąpić. Wolno Anglikom łany nią obsiewać, gdyż mogą ją zużyć, wykopując częściowo przed mrozem.

Dział III. Grunt lekki, piaszczysty, trzy jedynie z wymienionych roślin dla siebie zatrzymał, temi są: sporek, moha, kartofle.

Pierwszy jedynie w gospodarstwach ubogich w mierzwie da się usprawiedliwić; 12 centnarów siana, które z morgi oddaje, jakżeż mizerny plon przedstawiają! Gdy jednak nawóz dodanym zostanie, grunt ten dobre kartofle i mochę wyda, a choćby w mniejszej ilości jak na średnim gruncie, to i tak o wiele wartość sporku przeniósł. Dla owiec zaś kartofle z siewką zmieszane, lub moha, równie dobrą karm stanowią będą. Utrzymują niektórzy, że kartofle cienką wełnę wydają, lecz to pewniejsza, że więcej i lepsze mleko przysparzają.

Te to są środki, które według zdania mego za najstosowniejsze uważam; zapewnią one odpowiednią inwentarzowi paszę, a jego byłoby podnieść gruntów kulturę, gdy ją właściwa ilość nawozu podeprze.

Antoni Gostkowski.

Gorzelnie i okowita.

od F. G. z Wielunia.

(Dalszy ciąg.)

Wielmożny pan Klemens Krzysztoporski z Kruszewa, traktuje ten przedmiot z wyższego stanowiska (jak twierdzi pan J. D. w numerze 99 Korresp.), ufajmy będąc w słuszność i logiczność sprawy (sic).

Wyśmiewanie niebaczne zdań cudzych, gdyby nawet mylnych lecz poczciwych, że księgosusz kark skreśli, że za gr. 40 dostaniemy rubla i inne dowcipy, nie cechują zdrowej dyskusji, a na takie półkoncepta mamy zapas całych, gdybyśmy tą bronią odcinać się chcieli. Mimo tych jednak uprzedzeń przeciw zdrowej myśli, przyznaje pan K. główną jej zasadę, że przyjmując teorię zmniejszeń, doczekać się można nie tylko rubla za garniac, lecz 15 rubli. O cóż mu więc chodzi, kiedy główne zadanie, jak podnieść cenę okowity jeszcze korzystniej nad rubla rozwiązał, a defraudacyi kufami w Piotrkowskie przypuszczać nie można.

Pomimo wyraźnego uznania tej prawdy, recenzent uderza w zasady nauk politycznych, nietamowania wszelkiej produkcji, ale raczej szukania dróg ujęcia; a któraż to ekonomija poucza, by dojdąc do rezultatów jakie wykazałem, głodu i zarazy. Uderzmy się

(1) Można zastąpić ją prosem zwyczajnym, tym bardziej, że P. M. de Dombasle daje mu nawet w pewnym względzie pierwszeństwo, chwalać przytém mochę.

w piersi, o zasadach tej nauki ci najwięcej prawią co ich nie zgłębili albo nie czytali, bo z samego tytułu zrozumiećby mogli, że te zasady nie są niewzruszone, polityka bowiem jest damą roztropną a giętką, że do okoliczności stosować się musi.

Dowcipując i spaczając myśl prostą o zmniejszeniu deklaracji, w miarę okoliczności, jaką kaźden rozumiał, a mroz uadowodnił, recenzent na obronę swobodnej produkcji wódki przytacza, że we Francji i nad Renem miliony beczek wyrabiają wina, a nikomu tam jednak nie przyszło do głowy produkcję tę zmniejszać do połowy. Szczególniejszy ten argument nie wymaga długiej odpowiedzi. Francja produkuje dla świata, my tylko dla siebie, a jednakże przy tych milionach beczek, z których nie jedna setka do nas się dostanie, mają tam podostatkiem krajowego mięsa, dla liczniejszych od nas konsumentów, i zarazy sobie nie kupują.

Autor, dzieląc w zupełności, jak powiada, zacne myśli pana Sw. i jego pokusę należenia do owego tysiąca wybrańców, dla wykazania wartości wywaru, stosuje go z sianem, na wysokie ruble, ażeby przekonać jak twierdzi prostaczków. Sądzę, że sprawiedliwiej ten stosunek oznaczyć z kartoflem, z którego on powstał. Trzy korce wywaru co do pożywności równają się korcowi kartofli, masa więc oszczędzonych z gorzelnii ziemniaków potroi pożywność jaką psuje wywar, gdyby ją nawet przyszło ugotować tem bezcennym drzewem, którego inaczej spienić się nie można, jak szanowny autor wyraża się.

Krytykowi podoba się bardzo obliczenie pana J. W. z Augustowskiego, półwaterek co dzień dla 2,350,000 ludności pijącej, i zupełnie słusznie, bo tysiąc takich konsumentów dostarczyłoby najmniej 36 000 złotych rocznie brutto z niewielkiej gorzelnii, sumkę dość okrągłą. Bacząc przytém, że chłop nasz przedź się ukłoni za kieliszek, niżli za dziesiątkę, znajdzie się dalsza logiczność i słuszność tej sprawy. Lecz czemu nie, i owszem, nikt tu nie zażdości; tego tylko przebaczyć nie można, gdy kto nie poznaje, że tych korzyści nikt nie przeczy, nikt nie odejmuje, podając jeszcze środek podwyższenia ceny okowity.

Opuszczam skrupulatną statystykę, wypisaną przez p. K. pijących doppelt pfefer, schuster-maister, münzbe-bürger, a Biblią czytających Niemców, bo na podniesienie naszego sznapsa bankruta w niczem nie posłuży; pytam tylko szanownego recenzenta, dla czego obstając przy zasadach wolnej produkcji, nie przyznając nadmiaru, i gniewając się na tych, których dobro ogólne, głód, zaraza, coś interesuje, ostrzega jednak, że »byłoby uchojaj Boże (sic) inne gospodarstwa rolne nie biegły w kierunku tej nieogłędności! Czyż ta przestroga nie jest szydłem z worka, un tout petit bout d'oreille.

Dla odparcia słów pana Adolfa K... że słaba cena okowity jest wyrazem za wielkiej produkcji onej, recenzent znowu się powołuje do ekonomistów. Po co tyłu? zapytać swojego, a ten powie:—a jaści jaśnie panie, co prawda to nie grzech, czego nadto to i... nadto.

Przyznając wielki talent w opracowaniu wszechstronnem tej materji przez pana Adolfa K., a biorąc potem za złe, że opracowanie to, według jego światłego zdania, miało dać assumpt innym profanom do pisania projektów szkodliwych dla jego gorzelnii; recenzent radzi po przyjacielsku zostawić gorzelnictwo jego naturalnemu biegowi i pracować nad sposobami uregulowania handlu okowitą, (zapewne przez zamieszczanie cen onej w Gazecie Policyjnej) byle tylko z miłością dla rzeczy publicznej.

Na ten wyskok światłego zdania oświadczam, że w traktowaniu myśli tak podrzędnej, czego nadto to nadto, assumptu brać od nikogo nie miałem potrzeby, zwłaszcza że jeszcze przed 15 laty ja pierwszy na toż kazanie, jak teraz, dzwoniłem. (Patrz Gazetę Handlową i Przemysłową z roku 1843 i 1844 Nra 22, 23, 40 i wiele innych). A co to było krzyków i złorzeczeń na tę rękawicę! Jednakże, któż dzisiaj nie przyzna, z zapalonych nawet ekonomistów i gorzelników, że tą myślą i dyskusją wywołane prawo, przyniosło producentom, krajowi, moralności, rzeczywistości i wielką nawet korzyść.

Wszakże to poświadcza i pan Krzysztoporski w swojej filipice, mówiąc: »Odkąd gorzelnictwo krajowe ujętem zostało w karby kontroli rządowej, przestało zagrażać zbytkiem produkcji; schodząc do skromnych rozmiarów, zespoliło się silnie z gospodarstwem rolnem, stało się jego podporą, wielokrotnie ratunkiem.» Czyż można dobitniej prawdę uznać a potem zaprzeczać? Kiedy więc

to zespolenie, ta podpora, ów ratunek, znowu zostały na szwank narazone i ogół to przyznał, czyż jest o co się gniewać, cóż dopiero wykoszlawiać, wyszydzać myśl prostą, rzetelną i doświadczaniem już wypróbowaną.

Przypomnijmy sobie, jaka to swawola była w tym przemyśle przed 15 laty. Garniec okowity sprzedawano po 25 groszy, karczmy były pełne pijanego chłopstwa, co chałupa to karczma, szczególnież też po dobrach rządowych, bo dla krótkich dzierżaw, prędką korzystać od razu chciano wyssać z ziemi, nieogłędnie sadzeniem kartofli. Mnóstwo jarmarków i targów, co na nieszczęście i dzisiaj ma miejsce, wielka liczba szynków, krzewiły zepsucie i nędzę, a jadąc gościńcem, musiałeś uważać, byś leżącego chłopca nie przejechał, lub od pijanego w bok dyszłem nie dostał.

Wielu znacznych ziemian popierało gorliwie rzuconą przezemnie kwestyę, o zakazie palenia z kartofli, żeby poratować wyniszczoną ziemię i środkiem naturalnym, nie fiskalnym, upadłą podnieść produkcyę; wielu ją zbijało, aż nakoniec wywołane restrykcyjne prawo, któremu sam recenzent wymowny dank składa, uregulowało wybujały przemysł, zmniejszyło liczbę karczem, szynków i jarmarków, ambona przyszła w pomoc, a zaraza kartofli dokonała resztę, że przez lat kilkanaście było jako tako. Powiedziećby można, że sama przyroda upomniała się o zgwalczone prawa, przez nadużycie w sadzeniu i występne marnowanie tej dobroczynnej rośliny, bo nie deszcz, na który pan Sw. w numerze 99 o lekarstwo prosi, nie elektryczność, lecz nadmiar, owz zasada ekonomia, jest zarodkiem złęgo, tak w ziemi jak i w ciele ludzkim.

Roztropna więc restrykcyja jest koniecznością, jest prawem człowieka, i gdybyśmy onej zawsze i we wszystkich względach trafnie używali, nie byłoby tak często żalu po niewczasie; bo pod miarą, wagą i liczbą stoi świat cały, jakiem to mawiał, światły mój przyjaciel, który na nieszczęście, miarki tylko zachować nie umiał. Sit ei terra levis, a pokój między nami a szanownym panem recenzentem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korrespondencya.

Z Żarek dnia 4 Stycznia 1859 roku.

Podług listu jej, mam honor ile możność względem sadzenia chmielu i plantacyi jego złożyć objaśnienie przyłączone.

Dość jeszcze mi wypada, iż kto chce na większą skalę założyć chmielnik, najlepiej byłoby jakiego officialistę przysłać na wiosnę, na miejsce samo, Jaworzniak, jak się zaczynają roboty w chmielniku, od najpierwszego porządkowania, uprawiania, przesadzania flancy, zakładania tyk i t. p., a dokładnie byłoby mu naocznie pokazano, jak się każda rzecz robi; w czem nawet odebrał dyspozycyę Anglik, chmielnik tutejszy, w Jaworzniaku, iż gdyby od obywateli których był przysłany officialista, aby najdokładniej objaśnił go i pokazał każdą robotę.

W Jaworzniaku będący p. Brodzki, kommissarz tutejszych dóbr Żarek, lat trzy, a oddalający się od Sgo Jana b. r., wprawdzie trudnił się nie tylko gospodarstwem, lecz i chmielnictwem, któremu bardzo znane jest i praktycznie uzdolnionym do tegoż, a że w jego miejsce rządcą dóbr zatrudnić się będzie gospodarstwem, więc rekomendując szanownym obywatelom, (którzyby potrzebowali) p. Brodzkiego, życze z tego samego względu, że mógłby zajmować się nie tylko gospodarstwem, ale też szczególnież i chmielnictwem.

Przyczem szan. Redakcyja zechce ogłosić, że gatunek chmielu okaże się amatorom najlepszy, ponieważ więcej wydaje na wagę z swej łagodności jak inne, i w każdej porze wiosnowej w Jaworzniaku można nabyć za pumierną nawet cenę, najszersze flance do sadzenia lub zakładania plantacyi chmielu.

Osterloff.

Odpowiedź na zapytanie Redakcyi Korrespondenta.

§ 1. Sadzenie w piątkę, treff, jest to samo co w kwadrat zwyczajny, w kształcie t. j. tym, a oprócz średniej kwadratu linii prostej sąga układa się flance bocznie. Co do tyk, pokostowanie wcale nie używa się, z przyczyny że wierzchnia ziemia zwykle od dołu niszczy je, a w czasie zdejmowania dojrzałych latorośli i obłuskania z łodyg, ulegałyby bezzawodnemu zrywowaniu, odłupowaniu i t. p., iżby niemal co rok potrzeba je odnawiać. A co do żelaznych?

Lubo w Anglii używane są żelazne, jednakowoż samo rozrządzenie ziemi uprawą, jakottż przez deszcze i wiatry, nie wstrzymuje ich od wywrotu i jeszcze z chmielem, a chociażby koszt na takowe wyłożono, nigdy jednak nie odpowiedziałyby tanności produktu i nieregularnego klimatu w naszym kraju; zatem tyk żelaznych w chmielnictwie Jaworzniak nigdy nie używano, i drewniane dla lekkości swej utknięte w ziemi, w obwodzie trzech tyk około latorośli, są nader dogodne, i od wywrotu wolne; później przy wroście chmielu i nabierania ciężaru większego, dodaje się jeszcze po jedną. Tyki drewniane mają tę własność z samego porostu swego, a chmielowi pnącemu się w górę, wielce dopomagającą, iż są karbowate z sęczków po sobie mających, dołączki i kory gdzie niegdzie przyschnięty; żelazne zaś mając gładkość, równość, są slikskami, a ztąd utrudzającemi do pięcia się latorośli.

§ 2. Po zasadzeniu flanc, poruszenie powierzchni ziemi następuje wtenczas, gdy się okazują chwasty jakie lub trawy, a to dla oczyszczenia i spulchnienia. Flance nigdy polewanemi nie były, lecz tylko przy obieraniu takowych świeżę ziemią obsypowano, dla tego, aby zwiedlźnie nie ulegały, z czego wyrasta choroba i czyni je niezdatnemi do wzrostu. W grzędę żadne sadzenie flanc nie praktykuje się. Jak tylko podług objaśnienia wyżej § 1, to jest: kwadrat od kwadratu sadzenia powinien być równoległym, o 7½ stopy, a powierzchnia ziemi powinna być równą jak tylko można i położenie chmielnika dozwala. W meu Lipcu robi się obsypanie na cali 2 grubości, gdzie sadzenie flanc nastąpiło, dla zatrzymania latorośli, iżby w objętość grubszą rosła i ta przyczyna ma wpływ na szyski chmielowe bardzo korzystny; później drapakami opielą się z chwastów, wypulchnia ziemię i motyczkami obsypuje dla lepszego wzrostu i krzewienia się flancy. Rola przed sadzeniem uprawia się podorem na cali 12, na całej przestrzeni mającej być użytą pod plantacyę, i to przed zimą, a nie zaś miejsca te gdzie ma być sadzona flanca; pług zwyczajny żelazny bierze się do tego. Nawozu w pierwszym roku wcale nie daje się, a to dla uniknienia chwastów i traw; dopiero po zasadzeniu flanc w pierwszym roku na zimę, nawozi się gnojem końskim; od trzody chlewnej kiedy jest, również dobry, bo niedopuszcza robactwa, a bydłecęgo potrzeba aby była sama treść jego; słomiasty wcale nie zdatny. Oprócz takich nawozów, innych nie dawano tu nigdy. Przywiązywanie latorośli i okracanie natyki, dzieje się zwykle powrósełkami z słomy żytniej, prostęj, albuli też sitowiem, dla zapobieżenia łomaniu się i przedszego pięcia się w górę, bez żadnych obcinań końców i bocznych wyrosli. Co do zbioru chmielu, obcinanie żadne łodyg nie ma miejsca, coby szkodliwem było na rok drugi w zawiązaniu się szysek, a obfitość tych zmniejszona, owszem pozostawia się je naturze.

§ 3. Użycie zaś w plantacyi drapacza, wtenczas przedsiębraniem zostaje, kiedy tyki są okrócone latoroślą, głównie zaś przestrzega się, gdy chwasty okażą się w roli chmielnika; natychmiast orze się kwadratem pomiędzy flancami i chwasty wszelkie niszczy się.

§ 4. Co do obłomywania liści i łodyżek od spodu, na powierzchni na łokieć i pół, nie jest za nadto, można jeszcze ¼, łokcia wyżej postąpić, lecz niższość ma ten wpływ, że większa obfitość chmielu następuje. Tyki zwykle z starszej plantacyi przerastające zostają latoroślą chmielową, w takim razie, zapomocą drabinek podporowych, opuszczają się latorośl na dół tyki, bez żadnych obcinań, albo zawiązania.

§ 5. Co do robót w okopywaniu po razy trzy dopełnianych, nastęrczają się jeszcze inne roboty, wedle pory roku, zwłaszcza kiedy wiatry i nawałnice panują w lecie, przez które tyki z chmielem wywróceniu niekiedy podlegają, szczególnież dla obfitości szysek i łodyg; wtenczas robotnicy podnoszą tyki i silnie na nowo okracają latoroślami i przywiązują; w latach mokrych chcąc osiągnąć korzyści pewne ze zbioru chmielu, potrzeba więcej razy motykować i spulchniać ziemię.

§ 6. Obieranie szysek, jak czas nastąpi w meu Wrześniu, w dnie suche, pogodne, następuje w tém samym polu, gdzie chmielnik, a łodygi odjęte od tyzek, jako nieużyteczne w gospodarstwie, służą tylko za opał ludziom w polach przy robocie. Piece do suszenia szysek są mrowane z kamienia głazowego w kwadrat, a wewnątrz koliste, pokryte dachem z dachówki, opartym na wiazaniu, w kształcie namiotu chińskiego; drzwiczki żelazne u góry, szopa pobok pieca, a na górze blacha w kształcie konduktora, kręcąca się od wiatru, iżby chmielu nie studził. Suszenie powietrzne

nie jest dobrém, z powodu, że chmiel wietrzeje a szyki czernieją, a z tego piwo brunatne bywa i zwietrzałości prędzej podlega; oprócz tego wiatrem suszony chmiel już nie tak dobrze się konserwuje i łatwo przyjmuje, za jakąkolwiek zmianą powietrza, wilgoc do siebie, a ta szkodliwą jest we wzglądzie nabierania kwasorodu. Można by na suszarniach słodowych prędzej suszyć, lecz temperatura mogłaby być za gorącą, a chmiel po zapakowaniu go w miechy, starłby się na proszek, a tak i klar piwny utraciłby został. Suszenie więc chmielu sztuczne, w piecach, jest ciągle praktykowanym, i dla tego chmiel wyborny zapach swój mocny zachowuje, a piwo dostaje klaru zupełnie winnego. Pakowanie chmielu w wańtuchy, najlepiejby się odbywało prasą angielską, lecz że tej brak, ułatwia się nogami tak jak z wełną robią.

§ 7. Gatunek chmielu w Jaworzniku plantowany jest jak tylko można z wiosną sprzyjającą pospieszyć i obierać czas nie dżdżysty, mokry, lecz pogodny, ciepły i cichy.

a. Plantacya w Jaworzniku została zaprowadzoną w dawnych po włościańskich ogrodach, w gruncie skalistym, wapiennym, wzgórzystym.

b. Położenie miejsca plantacyi, jest w podłóż na wschód a boki chmielnika równoległe na północ.

c. Na zimę korzeni flanc nie okrywano gnojem żadnym.

d. W jaki sposób odbywa się rewizya krzów na wiosnę? Po rozpuszczeniu ziemi z lodów, bierze się motyczka chmielowa mała, i w około flancy odrzuca się nią ziemię; następnie obrzyna flance z pozostałymi łodygami starymi, później korzenie od flanc przykopyje w dołkach już przyrzadzonych, mieszcząc sztuk 1,000 ziemią świeżą i tak pozostaje do czasu sadzenia nowych flanców.

e. Co zaś do płci chmielowej, na to nie zwraca się żadnej uwagi, i pomieszany jeden z drugim, lecz samcowy ma grubsze łodygi i szyki większe.

f. Co do szkód przez rdzę lub miodunkę, wcale się w Jaworzniku to nie zdarzało, lecz tylko bywają niekiedy szkody przez robactwo, zwane pdraki i mszyce, na liście chmielowe.

g. Jakie ulegały krzaki szkodzie, czy mocniejsze lub słabsze? wszystko jedno, gdzie padnie robactwo i zagnieździ się, tam robi zniszczenie.

h. Jaki był zbiór? Przez te lat 3 ostatnie, na przestrzeni 11tu morgów nowo-polskich chmielnika Jaworznik, można rachować zbioru za wartość brutto po rs. 4,200. Utrzymanie plantatora Anglika, pensya jego i tanyema kosztuje rocznie rs. 675. Robotnik (oprócz tyk) rs. 675. A tak netto czyni dorocznie chmiel rubli rs. 2,850.

W roku upłynionym, pomimo posuszy, a ztąd doznanego nieurodzaju, sprzątniono jednak chmielu około centaarów 125, a kiedy lato sprzyja, że nie jest mokre nadto, ani też suche, lecz ciepłe, można otrzymać chmielu od 180, cent. do 200.

S. Osterloff.

Ochwat koński.

Podawano już wiele środków na tę niebezpieczną przypadłość u koni, mniej więcej skutecznych; my tu podamy inny bardzo prosty sposób, wiele już razy doświadczony pomysłnie. Ochwat jest to gatunek reumatyzmu; stanowi on zapalenie części mięsnych kopyta i błon ścięgowych; wywiązuje się z zaziębienia, szczególniej w stanie rozgrzanym, z przebywania na cugach, z pławienia i ponia nieprzezornego; zdarza się także bardzo często z przesylenia się zbytecznego konia ziarnem, a szczególniej żytem.

Ochwat bardzo łatwo poznać można u konia, gdyż spód kopyta jest gorący, a prowadzony koń stara się opierać więcej na częściach tylnych kopyta, niż na przednich. Słabość ta, jeżeli dotyka nogi przednie, co najczęściej się przytrafia, wówczas koń tylne nogi mocno pod brzuch podsuwa i zgina w przegubach nad miarę; jeżeli zaś jest w nogach tylnych, to nogi przednie podciąga pod piersi, a tylne ile możności w tył odsuwa; jeżeli zaś na wszystkie cztery nogi cierpi, to z miejsca ruszyć się nie może, najczęściej leży i stęka. W ochwacie zwykle daje się czuć pulsacya w nadpęcinowych arteryach cierpiącej nogi.

Jeżeli kto był zmuszony paść swego konia czystym żytem na przykład, jak to szczególnie wojskowym w czasie kampanii często

się zdarza, możnaby takiemu polecić ten środek, jakiego skutecznie nasza dzielna kawalerya w r. 1831 używała. Ołóż potrzeba wygrzebać w ziemi dołek i w niego wsypać żyto, które się mięsza jak najlepiej z wygryzbanym piaskiem, przez co koń nie mogąc jeść prędko, lecz powoli wydmuchując ziemię, unika tej przypadłości niebezpiecznej.

Ale jeżeli koń już dostał ochwatu, to w takim razie najprędzej go wyleczyć można, obwijając go całego mokremi derami (w zimnej wodzie maczanemi) i leżącego w stajni w takiem obwinieciu, okrywając go grubą targaną słomą, którą jeżeli koń zrzuca, potrzeba postawić przy nim człowieka, żeby ją ciągle nakładał na niego. Zchwacony koń dostaje nadzwyczajnych potów, przez co choroba kończy się prędko, bo zwykle we 24 godzin. W zaważnionym zaś ochwacie trwa nieco dłużej, lecz zawsze ginie, za ponowieniem raz po raz tego okładania. Kuracya ta może się odbywać i w ziemi, podczas mrozów, ale wtedy wypada konia umieścić w ciepłej stajni, oborze, owczarni lub nawet izbie mieszkalnej, na czas tej kuracyi.

Zygmunt Gawarecki.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czwartej 5992, pszenicy czetw. 3650, jęczmienia czwartej 2632, owsa czetw. 4637, grochu czetw. 310, gryki czwartej 469, kaszy jęczmienną czwartej 537, mąki żytniej czwartej 766; mąki pszennej czwartej 1336, kartofli czwartej 1521, siana fur 1958, słomy fur 568.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi. z upłynionego tygodnia.

to jest od dnia 22 do 29 Stycznia 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	korzec
Żyta czwartej	4	73 1/2	2 28	Słomy pud . .	—	51	
Pszenicy ditto	9	71 1/2	5 93	Siana fura 1 k.	—	30	
Grochu polnego	7	13 1/2	4 36	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	8	61	5 25	Siana » . .	—	54	
» fasoli . .	8	11 1/2	4 95	Drzewa sos. sąż.	7	50	
Gryki	4	6	2 47	Wół dobry . .	54	10	
Jęczmienia . . .	4	61	2 81	» średni . .	38	60	
Owsa	3	50	2 14	» lichy . . .	25	87	
Mąki psz. prze. p.	1	95		Ciele	3	51	
ordyn. pud . .	—	—		Baran	—	—	
żytniej pyłowej	—	63		Wieprz dobry	19	95	
żytniej razowej	—	—		» średni	15	6	
gryczanej pud	—	63		» lichy	8	48	
Kaszy jaglanej cz.	9	47		Masła pud . .	8	—	
» grycz. zw.	6	97		Słoniny » . .	4	60	
» drobnej	14	75 1/2		Kartofli czetw.	1	48	k. 86
» jęcz. perło.	19	19		Okowity wiadro	—	—	
» » ordyn.	6	97 1/2		bez podatku	1	13 1/4	
Słomy fura . .	—	—		Garniec	—	37	

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowej sztuk 430, z Królestwa bydła rassy krajowej sztuk 356, z pozostałego reamentu zesłanego tygodnia sztuk 8, w ogóle sztuk 794; wieprzy 1037, cieląt 836, baranów — z tych zakupiono na miejscową konsumcyę wołów sztuk 750, wieprzy 700; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 25 z bydła stepowego wprowadzono do Łowicza —, do Częstochowy —, do Skierniewic —, do Piotrkowa —, do Powązek 5; do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiej wyprowadzono sztuk 26, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 15. Pozostało reamentem wołów 20.

Grójec, 27 Stycznia. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czwartej rs. 9 kop. 30. Żyta rs. 4 kop. 30. Jęczmienia rs. 3 k. 90. Owsa rs. 3 k. 30. Rzepaku rs. — k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków rs. 1 kop. 5. Siana pud kop. 50. Słomy pud kop. 30. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Okowity garniec kop. 75. Szumówki wiadro rs. 1 kop. 50. Szumówki garniec kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czwartej 130.